



NIE POPRAWNI

PRAWDA PRZECIWI ŚWIATU

10 IV 2010

JAK TUSK WALCZY Z POLSKĄ RACJĄ STANU!

I wystawia się na pośmiewisko!

Przyjmijmy, że 10 kwietnia 2010 odbywał się lot do Smoleńska samolotem Tu 154M nr boczny 101, ale na pokładzie wcale nie było Prezydenta RP, generalicji polskiej i NATO, wyższych urzędników państwowych. No i że nad Siewiernym w Smoleńsku zdarzyła się katastrofa ze skutkiem śmiertelnym dla wszystkich lecących na 70. rocznicę mordu katyńskiego.

Wtedy śledztwo państwowe RP wcale i niczym nie odbiegałoby od aktualnie toczącego się, bo... Językiem u wagi śledztwa jest fakt, że dramat zdarza się na terytorium Rosji, a wiadomo, że Tusk inaczej niż na klęczkach przed Putinem stać nie potrafi. On przed nikim na nogach stać nie potrafi – ani w Brukseli, ani w Berlinie, ani gdziekolwiek. Jedyne miejsce, w którym wydaje mu się, że stoi na nogach, to Polska, ale to temat na inną notkę...

Wracając do tematu teoretycznych rozważań nad teoretyczną katastrofą – społeczeństwo polskie, to, które od trzech lat zbiera się w każdą miesięcznicę i rocznicę smoleńską na Krakowskim, w Archikatedrze, pod krzyżami i pomnikami katyńskimi w miastach i miasteczkach Polski, za granicą pod tablicami upamiętniającymi tragedię smoleńską – również by się zbierało na miesięcznicach i Marszach Pamięci, by domagać się rzetelnego śledztwa i wszystkiego tego, czego domaga się dziś, bo... to społeczeństwo inaczej nie potrafi!

Samo to, w jakim celu leciała 10 kwietnia 2010 r. polska delegacja do Smoleńska (ta rzeczywista i ta, którą teoretycznie rozważam) – by pokłonić się ofiarom ludobójstwa w 70. rocznicę mordu katyńskiego, nadaje tragicznym wypad-

kom smoleńskim całkiem inną rangę, całkiem inny wymiar, o którym polscy prominenci z Tuskiem, Komorowskim, Kopacz na czele zapominają albo marginalizują.

Tuskowi się wydaje, że walczy personalnie ze śp. Prezydentem RP, Lechem Kaczyńskim, którego nienawidzi, że walczy z jakimś (przez siebie wymyślonym) kultem Prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Prawda jest o wiele gorsza! Tusk walczy z Katiem! Tusk walczy z Ofiarami ludobójstwa tam dokonanego. Walczy ze społeczeństwem polskim, które przez lata walczyło o honor ofiar Kattynia, Miednoje, Ostaszkowa...

Tusk walczy... z polską racją stanu, której jedynym przedstawicielem bezczelnie śmie się głosić.

Dlatego jego walka jest z góry skazana na przegraną.

Niech sobie powołuje 10-100 komisji do walki z kłamstwami smoleńskimi. Niech skupia całą władzę, niech używa jej narzędzi do walki z polską racją stanu, z Polakami.

Nie wygra nigdy!

Walka z polską racją stanu czyni go automatycznie politycznym trupem!

contessa, 10 kwietnia, 2013



Antysmoleńskie opętanie

Potępieńcze wycia dobiegające z łamów "GW", znamionujące antysmoleński obłęd, lub zgoła opętanie, mają wspólny mianownik. Jest nim strach.

I. Wycie potępionych

Muszę przyznać, że w dni poprzedzające rocznicę Tragedii powodowany jakąś zwyradniałą ciekawością śledziłem dość pilnie internetowe strony „Wyborczej”, ze szczególnym uwzględnieniem tekstów „smoleńskich”. I szczerze mówiąc, aż takiego natężenia skrajnych emocji i nienawistnej miotaniminy antysmoleńskiej sekty z ulicy Czerniejskiej jednak się nie spodziewałem. Momentami przypominało to wręcz chóralne wycie potępieńców strąconych w najgłębsze otchłanie piekieł. Jednym słowem, ci wszyscy ludzie – Kublik, Wroński, Maziarski, Kurski i cała reszta agorowej menażerii, sprawiali wrażenie opętanych. Innego wytłumaczenia dla tego, co wypisywali, zwyczajnie nie widzę. To jest prośbę Państwa opętanie w stanie czystym, co w sumie nie powinno dziwić, gdyż jeśli ktoś zaprzeda się bez reszty w służbie złu, to prędzej czy później musi mieć to swoje konsekwencje.

Co ciekawe, kiedy dwa lata temu, przy okazji pierwszej rocznicy Smoleńska, diagnozowałem „Strach rocznicowy” (również na podstawie okolicznościowej lektury gazetowyborczych tekstów), owo sekciarskie znerwicowanie miało znacznie łagodniejszy charakter. Dawało się wręcz odczuć nastawienie typu: prawda, są oszołomskie siły, na które należy zwracać baczną uwagę i dawać w porę odpór, ale generalnie sytuacja jest pod kontrolą i pozostało już tylko pracować nad ustawiczną delegitymizacją pa-mięci, a wszystko dobrze się skończy.

Przed rokiem byłem wręcz gotów skonstatować ze smutkiem, że ta operacja na żywej tkance świadomości narodu się powiodła i będziemy mieli jeszcze bardzo długo „Smoleńskie status quo” w moskiewskim cieniu: z 25% mniejszością „niezlomnych”, osamotnionych w swym bezsilnym wołaniu o prawdę – i całą resztą wykorzenionych konformistów ze skrupulatnie zabetonowanymi sumieniami, nie przyjmujących do wiadomości istnienia „obowiązków polskich”, nie wspominając już o jakiegokolwiek próbie ich podjęcia.

II. Wybudzenie z letargu

I oto jednak okazuje się, że niezłomny upór w demaskowaniu smoleńskiego kłamstwa popłacił, że odsetek osób odrzucających reżimową narrację powoli, lecz konsekwentnie się powiększa. Może nie wszyscy z „nawróconych” wierzą w zamach, zresztą nie o to chodzi, by z miejsca przyjęli tezy zespołu Antoniego Macierewicza czy „Gazety Polskiej”, jednak łączy ich wzrastający krytycyzm wobec oficjalnych „ustaleń” wyłożonych w raportach MAK i tzw. „komisji Millera”. Widzą luki, niedoróbki, drastyczne zaniechania, nieprzeprowadzenie elementarnych ekspertyz i badań, wreszcie – unikanie jakiegokolwiek konfrontacji i żenujące kręactwa, których symbolem była konferencja prokuratury w sprawie trotylu na wraku tupolewa skorelowana z propagandowym wzmocnieniem reżimowych mediadajni usiłujących ludziom wmówić, że specjalistyczny sprzęt nie jest w stanie odróżnić materiałów wybuchowych od pasty do butów, czy namiotu z PCV. O niesławnym „metr w głąb” i skandalach z zamianą ciał ofiar już nie wspominając. Tego powolnego wprowadzenia i postępującego

dość opornie, ale jednak skutecznego wybudzenia opinii publicznej ze smoleńskiego letargu nie byłoby bez kilku współgrających ze sobą elementów.

Po pierwsze, bez Zespołu Parlamentarnego pod kierownictwem Antoniego Macierewicza – tu szczególną rolę odegrały konferencje z udziałem naukowców polskich i zagranicznych, których nie da się „unieważnić”, bo stoi za nimi konkretny dorobek i renoma uczelni na których pracują.

Po drugie, na skutek pacyfikacji „Rzeczpospolitej” oraz „Uważam Rze” przez nasłanego do Presspubliki reżimowego „słupa”, wypączkowały dwa tygodniki o ponad stutysięcznym nakładzie – „Sieci” oraz „Do Rzeczy” – skutecznie przełamujące monopol opcji prorządowej na rynku prasy i częściowo niewelujące przekaz elektronicznych mediadajni.

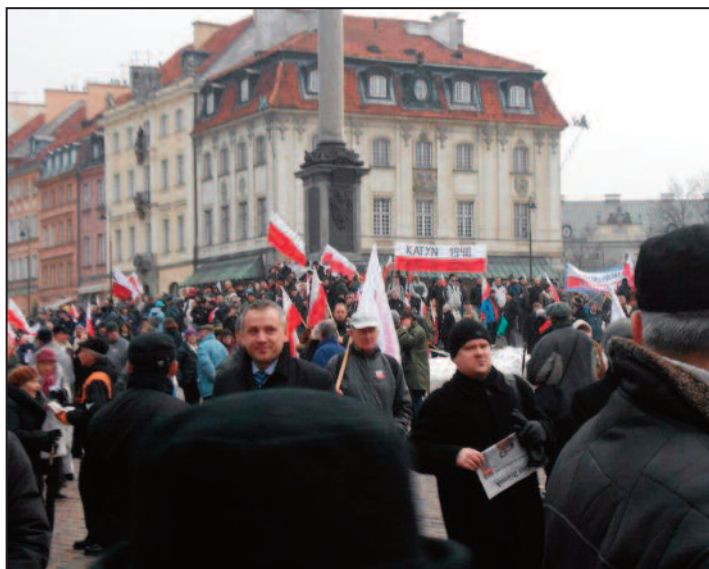
Hajdarowicz chyba w najczarniejszych snach nie przypuszczał jak niedźwiedzią przysługę od da władzy jego aktywność.

Po trzecie, tradycyjne opozycyjne media – grupa „Gazety Polskiej” oraz media toruńskie wraz ze swym społecznym zapleczem (Kluby „GP”, Rodziny Radia Maryja) z żelaznym uporem kontynuowały swą linię porzucając na szczęście propagowanie nieweryfikowalnych hipotez.

No i po czwarte wreszcie – Drugi Obieg 2.0, czyli internet i różne oddolne społeczne inicjatywy funkcjonujące na zasadzie roju – pozwalające ominąć opiniotwórczy monopol Obozu Beneficjentów i Utrwalaczy III RP.

III. Film Gargas w TVP – tu was boli!

Wszystko, co wymieniałem powyżej, wzięte razem do kupy stworzyło wartość dodaną. Ciśnienie okazało się na tyle mocne, że koniec końców



cd. Antysmoleńskie opętanie

nawet prezes rządowej TVP Juliusz Braun uznał za stosowne ugiąć się i wyemitować „Anatomię upadku” Anity Gargas, za co zebrał regularny ochrzan (pod pozorem wywiadu) od Agnieszki Kublik, pełniącej w medialnym światku III RP rolę swoistego *supervisora* od kadr i czystości linii programowej, wzmocniony jeszcze paranoidalną reakcją Janiny Paradowskiej.

I chyba właśnie ta decyzja władz TVP zabolala agorową sektę najmocniej i sprawiła, że antysmoleńska wścieklizna rozlała się na łamach „GW” bez żadnych ograniczeń, czego przykładem był choćby „smoleński dodatek”, operujący retoryką rodem z „Żołnierza Wolności”.

Tak po ludzku, to nawet ich rozumiem. Wiedzą, że bronią złej sprawy – z czystej, obsesyjnej nienawiści do „Kaczora” i tubylczego motłochu, do którego czują wyłącznie podszytą strachem odrazę. Ta świadomość kłamstwa i współanimowania gigantycznej manipulacji na

de facto rosyjskich warunkach sprawia, iż w okolicach rocznicy niejako sami z siebie popadają w najdziwniejsze stany świadomości, które byle odstępstwo od przewidzianego biegu rzeczy może przerodzić w nieopanowaną histerię. Co innego Pospieszalski w późnowieczornym paśmie TVP Info, a co innego produkcja Gargas i „Gazety Polskiej” we flagowej „Jedynce”. I jeszcze te dane o oglądalności – ponad 3 mln widzów...

IV. Lot kamikaze

Te potępienie wycia, znamionujące jakiś sekciarski, antysmoleński obłęd, lub – jak napisałem na wstępie – zgoła opętanie, mają wspólny mianownik. Jest nim strach. W swym zacietrzewieniu i matactwach zabrnęli tak daleko, że gdzieś po drodze sprawa utrzymania smoleńskiego kłamstwa stała się dla nich kwestią życia i śmierci. Stąd nawoływania, żeby rząd dał wreszcie odpór, żeby poszczuł „eksperta” Laska

z przybocznymi, żeby nie oddawać pola... Stąd piana ściekająca na klawiatury redakcyjnych komputerów. Kres ich narracji ozna-

cza bowiem, że do szerokiej publiczności dotrą wszystkie łajdactwa, jakich w smoleńskiej sprawie dopuszczali się od kwietnia 2010 roku. A wtedy znikną. Po prostu ich nie będzie. Spakują manatki, bowiem taka kompromitacja będzie – poza wszystkim innym – biznesowym gwoździem do trumny i tak coraz cienie przędącej „Agory”.

Najlepsze zaś jest to, iż działając niczym spainikowani obsesjonaci, popełniają na naszych oczach wizerunkowe *seppuku*. Około rocznicowa furiacka miotania jako żywo bowiem przypomina medialne wyczyny Michnika z okresu „rywingate” – akurat wtedy gdy szefostwo „Agory” prowadziło kampanię reklamową „nam nie jest wszystko jedno”, mającą przywrócić „Wyborczej” nadszarpniętą reputację.

Dla medium, które zbudowało swą markę jako pismo ludzi rozważnych, umiarkowanych i generalnie „na pewnym poziomie”, jest to istny lot kamikaze. Nie powiem, żeby było mi szczególnie przykro.

Gadający Grzyb, 13 kwietnia, 2013



NIE ZABRONICIE POLSCE KRZYCZEĆ!!!



Nie zamknijcie jej ust!

Nie zakrzyczycie pytań – KTO zabił Prezydenta RP, prof. Lecha Kaczyńskiego i DLACZEGO!...

Od trzech lat, każdego 10. dnia miesiąca tysiące Polaków, zbierających się w milczeniu i w skupieniu na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, w Archikatedrze, na Marszu Pamięci, pod krzyżami katyńskimi w miastach i miasteczkach Polski by uczcić pamięć 96 Ofiar Smoleńskich, zadaje niemo te pytania.

To Polska je zadaje, bo te milczące tysiące, pochylone nad zniczami miesięcznic i rocznic smoleńskich, to jest POLSKA właśnie!

TA Polska, zastygła w szoku i oniemiała bezmiarem tragedii, stała we łzach na Okęciu, podczas gdy ci, którzy „zdali egzamin”, dowcipkowali w najlepsze, gdy lądował samolot z Moskwy, przywożący zwłoki Ofiar Smoleńskich!

Ale w mniemaniu władzę sprawujących jest to Polska zła, głupia, wroga prezydentowi RP, premierowi i rządowi RP, Polska bezczelna, bo zadaje niewygodne pytania, bo jest nieposłuszna - nie chce akceptować całego „dobra” tej władzy. Nie chce jedynej i niepodważalnej prawdy o pancernej brzozie. Nie chce pseudonaukowych raportów gen. Anodiny i komisji Jerzego Millera, nie chce pozorów śledztwa smoleńskiego. Nie przyjmuje do wiadomości słów Bronisława Komorowskiego – „państwo polskie zdało egzamin”.

To jest Polska, którą trzeba wyszydzić, zakrzyczeć, opluć, ośmieszyć tylko dlatego, że ta Polska NIE MA NIC DO STRACENIA!

To szydząca z niej władza, zakrzyczające ją medialne cyngle, opluwający i wyśmiewający ją celebryci mają zbyt wiele do stracenia!

...Pytania – KTO i DLACZEGO 10 kwietnia 2010 r. ZABIŁ Prezydenta RP i 95 obywateli RP, od

trzech lat codziennie regularnie i uparcie przedzierają się przez mniej lub bardziej zorganizowany jazgot przybliżonego do rządu RP *mainstreamu* i dominują nad nim, bo nieme pytania mają to do siebie, że niewidzialnym kindżalem wbijają się w podświadomość. Każdego! Bez znaczenia, czy jest to wysoko postawiony urzędnik państwowy RP, czy jej zwykły obywatel.

Te pytania – KTO i DLACZEGO 10 kwietnia 2010 r. ZABIŁ Prezydenta RP i 95 obywateli RP, padają codziennie NIEZALEŻNIE od tego, czy 10 kwietnia 2010 r. nad Smoleńskiem zaistniał ZWYKŁY incydent w ruchu lotniczym, zakończony skutkiem śmiertelnym dla 96 pasażerów statku powietrznego Tu154M, czy był to spowodowany udziałem czynników trzech MORD na 96 pasażerach statku powietrznego Tu154M nr boczny 101!

NIKT nie zadaje pytania – KTO i DLACZEGO 10 kwietnia 2010 r. ZABIŁ obywatela Lecha Kaczyńskiego, przedstawiciela partii opozycyjnej! Natomiast coraz więcej Polaków zadaje pytanie – KTO i DLACZEGO 10 kwietnia 2010 r. zabił PREZYDENTA RP!

To sprawa istotna!

Niestety, ani rząd RP, ani państwowa komisja Jerzego Millera, ani prokurator generalny RP, ani prowadzące śledztwo organy państwowe RP w osobach Naczelnego Prokuratora Wojskowej z jej szefem płk. Artymiukiem i Okręgowej Prokuratury Wojskowej z płk. Szelągami na czele – przez trzy lata, do dziś, ani razu nie potraktowały wydarzenia na lotnisku Świebów w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 r. poważnie.

Śledztwo NPW i OPW, prowadzone przez nie od 10 kwietnia 2010 r. do dziś, NIE POSIADA ZNAMION ŚLEDZTWA zawartych w terminie „śledztwo”, określonych w normatywnych dokumentach RP.

Śledztwo NPW i OPW nie prezentuje znamion śledztwa nawet w odniesieniu do określenia „zwykły incydent w ruchu lotniczym, zakończony skutkiem śmiertelnym”!!!

W związku z III Rocznicą Smoleńską wręcz obowiązkiem jest zadać władzom RP kilka pytań:

- 1. DLACZEGO** prokurator generalny RP, NPW i OPW – jako organy (rzekomo) niezawisłe – w odniesieniu do śledztwa smoleńskiego NIE STOSOWAŁY SIĘ i NIE STOSUJĄ do przepisów RP, reglamentujących tok śledztwa?

- 2. DLACZEGO** rządowi RP tak bardzo przeszkadzają wszelkie inicjatywy obywatelskie związane ze Smoleńskiem, np. w postaci miesięcznic i rocznic smoleńskich, że próbują je zagłuszać i odbierać rangę poprzez wysługiwanie się mediami, poprzez brak udziału najwyższych urzędników państwowych RP – prezydenta, premiera RP – w uroczystościach rocznicowych?

- 3. CZEGO/KOGO** boi się premier RP Donald Tusk składający ukradkiem, o świcie, kwiaty na grobach Ofiar Smoleńskich (przypomnijmy podobną scenę w Łodzi na grobie śp. Marka Rośkiaka) i uciekający na inny kontynent pod pretekstem „ważnych spraw państwowych”...

Podobnych pytań jest wiele, ale wiem, że nikt z prominentów RP na nie nie odpowie!

Ci promineni w sprawach rangi państwowej, w sprawach rangi polskiej racji stanu, zwykli wysługiwać się jazgoczącą watahą swych medialnych cyngli i celebrytów rasy paradowskiej...!

Ci promineni to TCHÓRZE !

Dziś, po trzech latach od tragedii smoleńskiej, nie ma jak nazwać ich inaczej! Przecież widać gołym okiem, że pozbawieni na 1 minutę opieki swych pijarówskich *babysitters* tracą przytomność na widok mikrofonów własnych mediów nawet w obliczu prostego pytania dlaczego trawa jest zielona, a niebo niebieskie!

Premierze Tusku! Nie uciekaj do Nigerii przed pytaniem, dlaczego słońce świeci!

Prezydencie Komorowski! Nie zaszywaj się w sławojce Budy Ruskiej przed pytaniem – co robili twoi ludzie 10 kwietnia 2010 r. w kancelarii Prezydenta RP, śp. prof. Lecha Kaczyńskiego, zanim Jego ciało zostało wygrzebane ze smoleńskiego błota!

Ty, Polsko – twierdząca, że zdałaś egzamin – oblałaś go! Oblałaś go z kretesem! Wystarczy przypomnieć, że tych, których w dumie i z samopoczuciem zdanego egzaminu... pochowałaś nie w tych grobach, w których spocząć powinni!

Do ciebie mówię, Bronisławie Komorowski!

Do ciebie mówię, Donaldzie Tusku!

Do ciebie mówię, marszałku Senatu RP!

Do ciebie mówię, marszałku Sejmu RP!

Do ciebie, Adamie Michniku i do twoich zaplutyh cyngli, mówię!

Do was – czersko-wiertnicze pacholki i podnóżki!

Do was – plujących z ekranów telewizorów po emisji filmu „Anatomia upadku” mówię!

Do was, poprawnych politycznie lewaków i nieuków, broniących śledztwa, które śledztwem nie jest, mówię!

Zaprzeczcie mi! Oskarżcie o kłamstwo, o potwarz, o świadectwo nieprawdy! Postawcie przed sądem, żądajcie zadośćuczynienia! Oskarżcie miliony Polaków, postawcie ich przed sądem !

Nie! Wy tego nie zrobicie! Wam zostało tylko bezsilne plucie przed kamerami i na szpaltach waszych organów!

Zostało wam straszenie Polaków laskowo-artymowiczową lżekomisją „debeściaków”!

Ty, Polsko – pytająca i stająca na baczność oddając honory bezimiennym grobom Ofiar Ludobójstwa Katyńskiego!

Ty, Polsko – ze czcią pochylona nad bezimiennymi szczątkami Żołnierzy Wyklętych na Łączę Powązek!

Ty, Polsko – pluta i poniżana za swą pamięć historyczną, za przywiązanie i szacunek do Wiary i Tradycji Ojców i Pradziadów!

Ty, Polsko, skrwawiona w Powstaniach!

Ty, Polsko – dziś zamykana w trumnie z napisem „polskość to nienormalność”!

Ty, POLSKO... Byłaś, jesteś i będziesz!

Ty Najświętsza, Najjaśniejsza Rzeczpospolito! Byłaś, jesteś i będziesz, bo nie masz nic do stracenia!

Bo Ty jesteś ta... PRAWDZIWA i w tym tkwi Twoja siła i niezłomność! W tym tkwi strach tych, którzy chcą Cię zniszczyć i niszczyć!

...Jutro III Rocznicą Smoleńską i Świątkami Pamięci znów zapłoną. Na czterech krańcach światła miliony Polaków (i niepolaków) przystaną choć na chwilę w pędzie codzienności by wspomnieć Tych, co w Smoleńsku...

Nie ma siły !

Moment zadumy zmaci podświadomość! Wróć obrazę z przeszłości, wróć zmora słów „państwo polskie zdało egzamin” i „(...) wtedy kiedy przekopywano z całą starannością ziemię na miejscu tego wypadku, na głębokości ponad jednego metra i przesiewano ją w sposób szczególnie staranny, każdy znaleziony skrawek został przebadany genetycznie” – upiory zaprzaństwa i zdrady.

Nie utoną nigdy w otchłani pamięci. Nie spowie ich smoleńska mgła.

Ją zawsze będzie rozrywać krzyk Polski, tej prawdziwej od Bałtyku do Tatr:

KTO zabił Prezydenta RP, prof. Lecha Kaczyńskiego oraz 95 towarzyszących Mu obywateli RP i DLACZEGO?!...

To pytanie będzie was, zdrajcy i tchórze, ścigać wszędzie, gdzie jesteście.

Nawet w Zaświatach!

contessa, 9 kwietnia 2013

* * *



FALSZYWE TEZY się odwołuje a nie objaśnia

Zanim przejdę do faktu powołania zespołu Laska mającego objaśniać brednie komisji Millera, chciałbym przeprosić śp. kapitana Artura Ziętka – nawigatora TU154M – jego rodzinę i przyjaciół.

W artykule „Odpowiadając kapitanowi Wronie” oraz w dyskusji pod artykułem przedstawiałem m.in. tezę, że jednym z elementów, jakie mogły doprowadzić do katastrofy, było Jego małe doświadczenie jako nawigatora i wynikający z tego błąd skorzystania z niewłaściwego wysokościomierza.

Przypuszczałem nawet, że włączenie do załogi osoby z tak małym doświadczeniem mogło być elementem przygotowania intrygi mającej na celu skompromitowanie lub nawet zabicie Prezydenta RP. Teza ta wynikała z wiedzy posiadanej przeze mnie na tamtą chwilę.

Została ona obalona przez badania wykonane na zlecenie Naczelnej Prokuratury Wojewódzkiej przez Instytut Ekspertyz Sądowych im. prof. dra Jana Sehna, które podważyły nie tylko kłamstwa o obecności śp. gen. Andrzeja Błasika w kokpicie, ale także o korzystaniu z niewłaściwego wysokościomierza. W artykule użyłem słów „Im w ostatniej chwili nawigatora zmieniono na dzieciaka z niewielkim nalotem i jego błąd mógł być przyczyną katastrofy”, za które jeszcze raz serdecznie przepraszam.

A teraz do sedna!

Donald T. powołał zespół, który ma bronić czegoś, czego obronić nie sposób. Jak można obronić raport, który za główną przyczynę katastrofy podaje odczytywanie wysokości z radiowysokościomierza, w momencie gdy już wiadomo, że nawigator z pierwszym oficerem (potocznie zwanym „drugim pilotem”) na zmianę odczytywali wskazania wysokościomierza barometrycznego (wysokość nad pasem) i radiowysokościomierza (wysokość nad najbliższą przeszkodą terenu), aby kapitan (potocznie „pierwszy pilot”) miał dokładny obraz sytuacji? Jak można bronić bzdur, że obaj piloci wypatrywali pasa, skoro jeden z nich śledził przyrządy? Fakt, że do tej pory nie znamy osoby, która „rozpoznała” głos gen. Błasika, który w rzeczywistości był głosem majora Grzywiny, jak i daleki od rzeczywistości wynik „pomiaru” brzozy mówią wszystko o tym, jak „rzetelnie” ta komisja pracowała i jak „wiarygodny” jest jej raport.

Dlaczego więc jakiś zespół ma wyjaśniać ludziom fałszywe tezy tego raportu, zamiast je skorygować, lub najlepiej zbadać sprawę od nowa?

Myszę, że kluczem jest odpowiedzialność karana. Sprawy zaszły za daleko. Wielu „ekspertów” z tej „komisji” wygłosiło autorytatywne sądy, które jeśli nie są zwykłym potwierdzeniem nieprawdy, to przynajmniej jawnym obrazem ich niekompetencji i karygodnych zaniechań.

Swoją drogą tym samym – poświadczeniem nieprawdy lub świadectwem niekompetencji i brakoróbstwa – jest cały raport komisji Millera. Wielu członków tej komisji (zwłaszcza ci najbardziej aktywni medialnie: Klich, Lasek, Jedynek) skompromitowało się tak bardzo, że powinny zostać wobec nich wyciągnięte zarówno konsekwencje dyscyplinarne, jak i karne.

Aby nie szukać daleko – przykłady z dzisiejszych portali.

Cytat: Błędem załogi polskiego samolotu było obserwowanie przy podejściu do lądowania radiowysokościomierzy, a nie wysokościomierzy barometrycznych. Jak ocenił członek komisji, cywilny pilot Wiesław Jedynek, załoga powinna przerwać zniżanie i odejść na drugi krąg w miejscu, gdy – według wysokościomierza barometrycznego – samolot przecina wysokość 100 metrów. Komenda odejścia padła na wysokości 39 m – to za późno „Gdyby obserwowała wysokościomierze barometryczne, tak właśnie by zrobiła” – powiedział Jedynek, dodając, że był to „kardynalny błąd”.

Ale przecież IES stwierdził, że załoga obserwowała wysokościomierze barometryczne.

Cytat: Co więcej, mimo iż załoga liczyła cztery osoby, to jej dowódca (kpt. Arkadiusz Protasiuk) przejął na siebie większość ról. To on prowadził m.in. rozmowę z wieżą w Smoleńsku, kontrolował działanie urządzeń, nadzorował prace pozostałych członków załogi i wykonywał polecenie kontrolerów. – Był nadmiernie obciążony – zaznaczył Jedynek. Zarazem oświadczył on, że komisja nie stwierdziła, by w ciągu całego lotu ktokolwiek naciskał na załogę, by zmusić ją do lądowania w Smoleńsku***.

Ale przecież wiadomo, że załoga podzieliła się rolami. I nie jest to odkrycie kontrowersyjnego zespołu Macierewicza, tylko wynik badań IES Instytutu Ekspertyz Sądowych wykonanych na zlecenie Prokuratury!

Cytat: Według komisji „kardynalnym błędem” załogi było kierowanie się w ostatniej fazie lotu wysokościomierzami radiowymi (zamiast barometrycznych) oraz poleganie na odejściu na autotomacie. Od momentu wydania komendy „odchodzimy” do podjęcia reakcji przez pilota minęło pięć sekund, podczas gdy teren wciąż się podnosił, a samolot obniżał. Wynikało to z tego, że „dowódca założył, że samolot odejdzie w au-

tomacie w sytuacji, gdy było to po prostu technicznie niemożliwe”.

Ale przecież eksperyment z drugim Tupolewem potwierdził, że odejście w autopilocie było możliwe! I tak dalej, i tak dalej!

Klich, Lasek, Jedynek i inni nie mogą, tak jak ja, przyznać się do błędu. Idą w zaparte, bo ich kompromitacja jest tak ogromna, że nie powinni znaleźć w lotnictwie (ani żadnej innej poważnej instytucji) pracy nawet jako czyściciele naziemnych toalet (o tych pokładowych nie wspomnę).

Zamiast poszukiwania prawdy – działania propagandowe

Cytat: Jak tłumaczył premier Donald Tusk, zespół ten ma „na bieżąco tłumaczyć, na czym polegają przekłamania naszych oponentów i cała ta smoleńska kampania czasami kłamstw, czasami bzdur nacechowanych tylko polityczną niechęcią, czasami nieporozumień czy wątpliwośći”****.

No tak. Tylko jeśli ktoś chce walczyć z „kłamstwami”, „bzdurami”, „nieporozumieniami” i „wątpliwościami”, to dlaczego nie zacznie od siebie? Dlaczego na dobry początek nie wykreśli z raportu tych tez, które dziś już są ponad wszelką wątpliwość fałszywe i nie postawi pytania „skoro przyczyną nie był błąd nawigatora, to co?”

Cytat: Sam Lasek przyznał, że zespół ekspertów lotniczych ma liczyć do sześciu członków i ponad 20 współpracowników. Jego cel – to objaśnić raport komisji Millera, prostować nieprawdę i edukować.

Jak dobitnie napisałem w tytule – fałszywe tezy powinno się odwoływać, a nie objaśniać. Jak można „prostować nieprawdę” za pomocą nieprawdy?

Przecież niezależnie od tego, czy naukowcy współpracujący z Zespołem Macierewicza mają rację, czy się mylą, czy mówią prawdę czy nie, nie zmienia to faktu, że raport komisji Millera jest przepelniony tezami, które już zostały obalone przez państwowy instytut, a sposoby jej działania są całkowicie skompromitowane.

Skoro już wiadomo, że ziemia nie jest płaska niesiona przez słońce, to czy wciskanie takich tez można nazwać „edukacją”?

Człowiek, który tak jak ja ma trochę pojęcia zarówno o lotnictwie, jak i o prawach fizyki, nie przyjmuje „na wiarę” ani tego, co wymyśliła komisja Anodiny, a komisja Millera dostosowała do oczekiwań tutejszego rządu, ani tego, co głoszą profesorowie Binienda, Nowaczyk, Szuladziński inni współpracujący z Zespołem Macierewicza. Z jednej strony obawiam się, że rzeczywiście braku siły nośnej oderwanej końcówki jednego skrzydła nie mogła zrównoważyć lotka drugiego

skrzydła. Z drugiej strony nie znam ani jednego przypadku, aby drzewo uszkodziło skrzydło samolotu pasażerskiego. Elementy silnika, kabiny pilotów, ustereżenia – owszem, bywały niszczone nawet w zderzeniu z ptakami, ale skrzydła mniejszych maszyn rozprawały się z drzewami jak z zapalkami (wystarczy porównać z katastrofą zespołu Lynard Skynard). Człowiek taki jak ja w dalszym ciągu nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, co się stało w Smoleńsku, i pomny na swoje wcześniejsze pomyłki (patrz przeprosiny na początku) wstrzymuje się przed wydawaniem ostatecznych wyroków.

Jednak jak może wyglądać zderzenie człowieka, który o lotnictwie nie ma zielonego pojęcia, z bandą cynicznych kłamców, która ratując swoje skompromitowane tyłki nadal upiera się, że generał Błasik był w kokpicie, choć nie ma na to żadnych dowodów?

Czy taki maluczki człowieczek od razu uwierzy, że samolot w zderzeniu z drzewem ma takie szanse, jak samochód, czy też omamia go zdjęcie statecznika rozbitego po zderzeniu z ptakiem? Skąd biedaczysko ma wiedzieć, że przy konstruowaniu modeli statecznik robi się z listewek o szerokości zapalki, a dźwigar skrzydła z listwy o szerokości palca? Skąd ma wiedzieć, że w prawdziwym lotnictwie te dysproporcje są jeszcze większe? Ja wiem, że samolot to nie samochód. Szybowce, motoszybowce i konstrukcje ultralekkie (ULM, ULS) najczęściej siadają na koronie drzewa (co uratowało życie jednemu z „ekspertów” niesławnej komisji, który w ubiegłym roku właśnie tak rozbił maszynę i wyszedł bez większego szwanku... nawet na „honorze”), zaś samoloty pasażerskie najczęściej je koszą. Maluczki tego nie wie. Więc co to jest: obrzydliwa propaganda uderzająca w maluczki czy paniczna próba zachowania przy sobie reszty fanatyków, co jeszcze wierzą w „raport” Millera? Bo ludzie, którzy jak ja czekają na prawdziwe zbadanie wraku, pozostaną sceptykami, a ci, co ostatecznie uwierzyli Macierewiczowi, i tak nie przejdą na stronę Millera.

Dezinformacja była, ale po drugiej stronie
Cytat: Pan poseł Antoni Macierewicz jest mistrzem słowa. Mówi z przekonaniem, z pasją, dość prostym językiem, łatwym do przyjęcia. I znów: trudno spokojnie przyjąć do wiadomości, że nie potrafiliśmy bezpiecznie przewieźć najważniejszych osób w państwie. Sam nie mogłem uwierzyć (...) Raport jest trudny w odbiorze. Nasze próby komunikowania się ze społeczeństwem były dalekie od profesjonalizmu, a z drugiej strony, mamy do czynienia z dobrze zaplanowaną akcją dezinformacyjną – przyznał sam Lasek w rozmowie z PAP.



Czy jest jakieś zdanie bardziej odległe od prawdy? O Macierewiczu można powiedzieć wszystko, tylko nie to, że jest mistrzem słowa. Facet totalnie niemedialny, którego sam trzymałbym jak najdalej od kamer i mikrofonów.

Inna sprawa, że gdyby nie jego ciężka praca, to nieroby i lizusy od Klicha nie znaleźliby innych „nieścisłości” w wypocinach MAK, jak pomyłony wiek stewardesy i podobne pierdoły. Osobiście wolałbym, aby jego zespół bardziej skupił się na wytykaniu błędów w raporcie Millera oraz działań polityków i urzędników przeciw Głowie Państwa przed i po Smoleńsku niż na udowadnianiu, że to był zamach.

Ale nazwanie „zaplanowaną akcją dezinformacyjną” chaotycznych i podawanych bez wstępnej weryfikacji doniesień „Gazety Polskiej” o helu i bombach termobarycznych w momencie gdy z drugiej strony pojawiały się „generał stojący nad głowami pilotów”, „debeściaki”, „klótnia Błasika z Protasiukiem” i tysiące innych kłamstw, które nigdy nie zostały odszczekane, to szczyt zakłamania i cynizmu.

Odpowiadając Edmundowi Klichowi
Cytat: „To była zwykła katastrofa lotnicza, choć tragiczna w skutkach. Niech lepiej pan Macierewicz wyjaśni, co wykosowało te drzewa. Mam prezentację 55 slajdów. Kto te drzewa tak powycinał? Niech mi powie, dlaczego samolot był tak nisko. Czy pan zna jakiegoś lotnika, który popiera rewelacje Macierewicza?” – tak ustalenia zespołu, na czele którego stoi poseł PiS, skomentował na łamach „Wprost” Edmund Klich, były polski akredytowany przy MAK.

Nie jestem Macierewiczem. Nie wiem, co wy-

kosowało drzewa – przypuszczam, że samolot. Dlaczego samolot wykosował wszystkie drzewa z wyjątkiem jednego, które „skosił” samolot – to już pytanie do Klicha. Jak wspominałem, nie potrafię dokładnie powiedzieć, co stało się nad Smoleńskiem. Ale jako pasjonat lotnictwa rozmawiałem mimochodem z pilotami (którym ufałem na tyle, że powierzyłem im życie swoje i narzeczonej fundując nam loty Cessną właśnie w „czarny długi weekend”, kiedy o niczym się nie mówiło tyle, co o kolejnych katastrofach polskich awionetek). Nie rozmawialiśmy o „rewelacjach Macierewicza”, tylko o tym, co się tam stało i jak to było „wyjaśniane”.

Panie Klich, ci piloci panu nie wierzą. Najczęściej słyszane przeze mnie zdanie brzmiało „najłatwiej zrzucić winę na nieżyjących – oni już się nie będą mogli bronić”. Oni sami nie wiedzą, co tam się stało – słowa „to jest wskaźnik od ILS – gdyby ten system był w Smoleńsku, to może by się to skończyło inaczej... a może nie, kto wie jak to naprawdę było” mówią wszystko!

Jako ciekawostkę dodam jeszcze jedno zdanie z tej rozmowy. „Szczęście, że Boeingiem lądował Tadek Wrona, a nie jego brat, bo obydwa są świetnymi pilotami, ale Tadek jest raczej skromny, a jego brat to taka gaduła, że by z niego zrobili propagandową maskotkę”.

I wszystko w temacie!

Słowa Jarosława Kaczyńskiego zamiast podsumowania

Cytat: „To jest ogromnie charakterystyczne dla tego rządu – jest problem bardzo poważny, który odnosi się do statusu naszego kraju, a odpowiedzią na ten problem jest propaganda, zapowiedź zastosowania nowych metod propagandowych. Powtarzam, można powiedzieć, że Donald Tusk, pewnie bezwiednie, pokazał istotę swojej metody rządzenia, metody, która jest zła we wszystkich dziedzinach, no w tej jest szczególnie zła.”

Nie zawsze się z Jarosławem Kaczyńskim zgadzam. W samej kwestii smoleńskiej raz albo mnie zacytował, albo miał identyczne skojarzenia. Często jednak mam wrażenie, że po śmierci Brata „zgubił kompas” i jak słyszy „Smoleńsk”, to działa odruchowo, bez zastanowienia, szkodząc sobie i sprawie. Jednak jeśli chodzi o powyższe słowa, to nie mam żadnych uwag. Nic dodać, nic ująć!

* * *

*) <http://wiadomosci.wp.pl/page,3,title,Najwieksze-kontrowersje-katastrofy-smolenskiej,wid,15480853,wiadomosc.html?icaid=1106c2>

**) tamże

***) <http://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/tragiczny-wypadek-czy-zamach-trzy-lata-po-10-kwiet,1,5462693,wiadomosc.html>

****) i kolejne cytaty – tamże



Grecja wystawi Niemcom rachunek

Na razie to tajny dokument, ale niebawem wywoła wojnę (medialną).

Grecja wystawia Niemcom rachunek za II WS. Komisja ekspertów w Atenach pracuje nad żądaniem reparacji od Niemiec – na razie sprawa trzymana jest w tajemnicy. Wiadomo (jak donosi niedzielne wydanie gazety To Vima), że dokument liczy 80 stron.

Nie znamy liczb, ale wcześniej Grecy wymienniali kwotę 108 miliardów euro za: **zniszczenia kraju i 54 miliardy za wymuszone kredyty dla Niemiec w latach 1942-1944.**

Lecz Grecy wystraszyli się własnej odwagi, uważa „Der Spiegel”, że mogą narazić się Berlinowi. Tym niemniej wiceminister finansów w Atenach, Christos Staikouras, powiedział, że dla Grecji to sprawa otwarta. Decyzja leży w rękach premiera.

(http://www.youtube.com/watch?v=IPS_7kF2ngc)

Post scriptum: a czy Polska ma prawo do odszkodowań wojennych? Pamiętają Państwo ataki na Kaczyńskiego, kiedy podsumował straty

tylko Warszawy? Uznano to za przejaw eurofobii (dlaczego, kto wie?). Założę się, że Berlin ma na wsiakiej paźerny stuczaj, jakby powiedziała panna Kaźmierczak, gotową odpowiedź na ewentualne żądania faszystów z Warszawy. „Polsce odszkodowania się nie należą.

Po pierwsze – to faszystowska Polska wywołała II WS, prowokując Niemcy i Rosję. Po drugie – to Stalin bombardował przecież Breslau i Danzig, a Warszawę zniszczył Bór-Komorowski i awanturniczny rząd w Londynie, o czym piszą sami Polacy. Polska jest jeszcze winna trochę pieniędzy za gaz do Auschwitz, ale nie jesteśmy drobniogłowi. A poza tym rząd niepodległej Polski ustami prezydenta* Bieruta zrezygnował z odszkodowań” – tak odpowiedziałby zapewne minister finansów z Berlina.



Wejście Polski do klubu euro jest bardzo pilne – ktoś musi załatać dziury w budżecie. Zwłaszcza na wypadek, gdyby Grecja...

** tak napisałby minister, dla mnie Bierut nie jest żadnym prezydentem, a szczególnie żadnej „niepodległej Polski”. Jeden z Czytelników napisał do mnie prywatnie w tej sprawie, więc dla wyrazistości ów odnośnik.*

Jan Bogatko, 8 kwietnia, 2013